

## Felietony

### ARCYMISTRZYNI RADZIKOWSKA NIE ŻYJE

29 listopada 2006 po ciężkiej chorobie zmarła Krystyna Radzikowska, najwybitniejsza polska szachistka lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, dziewięciokrotna mistrzyni Polski, dwukrotna uczestniczka turniejów międzystrefowych kobiet (w 1955 roku jeszcze pod panieńskim nazwiskiem Hołuj), pięciokrotna reprezentantka Polski na olimpiadach szachowych (lata 1957-72). Tytuł arcymistrzowski został jej przyznany w 1984 roku. Grając na pierwszej szachownicy podczas IV Korespondencyjnej Olimpiady Szachowej (1992-1997) walnie przyczyniła się do sukcesu polskiej drużyny, jakim było zdobycie brązowego medalu. Niemal do ostatnich dni uczestniczyła w korespondencyjnym Memoriale Olgi Rubcowej. Prezentujemy zapis wywiadu, jaki Krystyna Radzikowska udzieliła "Panoramie" we wrześniu br.



Krystyna Radzikowska daje symultaneę w jednej z moskiewskich szkół. (1956 rok).



Olimpiada w Skoplje

## **BYŁYŚMY PIONIERKAMI**

**T. L.** - "Od zawsze" jest Pani kojarzona ze Śląskiem, ale niedawno dowiedziałem się, że pochodzi Pani z...

**K. R.** - Urodziłam się we Lwowie. Uprzedzając pytanie powiem, że nie zdążyłam tam zetknąć się z szachami. Ukończyłam pierwszą klasę, gdy wybuchła wojna. Lwów opuściliśmy we wrześniu 1945 roku. Ojciec był muzykiem, we Lwowie grał w Filharmonii. W Bytomiu w operze czekała na niego praca, ale w końcu osiedliliśmy się w Gliwicach. Wielu osobom wydawało się, że to tymczasowe, że niebawem wrócimy do polskiego Lwowa, ale... Ponieważ miałam ukończone 6 klas radzieckiej "dziesięciolatki", po zdaniu - dość łatwego zresztą - egzaminu zostałam przyjęta do 3 klasy w gimnazjum.

**T. L.** - Pytanie o źródła zainteresowania szachami będzie chyba na miejscu na początku rozmowy...

**K. R.** - "Szachowego bakcyła" najpierw połączył starszy ode mnie o 5 lat brat, później nauczyliśmy grać tatusia i siostrę, która jednak szybko porzuciła szachy. Brat kupił podręcznik debiutowy Gawlikowskiego. I tak się zaczęło. Podczas studiów grałam też w siatkówkę w AZS Gliwice, kiedyś na zebraniu Związku Młodzieży Polskiej zostałam przyłapaną na grze w szachy, co zostało z naganą odnotowane w gazetce ściennej. Podczas wczasów studenckich grałam z umiemykami grać, znający się na szachach Jurek Amsterdamski z Łodzi powiedział moim kolegom ze Śląska: "przecież macie tu dobrą szachistkę". W sekcji szachowej AZS zakwalifikowano mnie najpierw do 3. Drużyny; w 1. drużynie na szachownicy kobiecej grała Juszczyk. Z czasem awansowałam na jej miejsce.

**T. L.** - Jak wyglądało wtedy życie klubowe?

**K. R.** - Uczelnia była rozczłonkowana, natomiast świetlica AZS znajdowała się w samym centrum Gliwic, przy ulicy Strzody, przecznica ul. Zwycięstwa, naprzeciwko dziekanatu Wydziału Budownictwa, wejście wprost z ulicy. Wśród codziennych gości - miłośników gry w szachy (niektórzy z nich z powodu zgubnej pasji do gry nigdy nie ukończyli studiów !) wielu było podobnych do mnie "przyjezdnych". Adam Dzieciołowski, który od początku był moim przewodnikiem po świecie szachów, urodził się w Bydgoszczy, a lata wojenne spędził w Krakowie. Bolesław Towarnicki, późniejszy profesor, pochodził ze Lwowa, Jerzy Sowiński z Zawiercia, Witold Sobotkowski z Wilna. Działalność szkoleniowa w klubie odbywała się z powodu kobiet i juniorów. Sowiński, finalista mistrzostw Polski, miał wykłady z teorii debiutów, chyba 2 razy w tygodniu. Dyskutowano na różne szachowe tematy w czasie spotkań w klubie i podczas podróży na mecze. Białymi zawsze zaczynałam wtedy partię ruchem pionka królewskiego, czarnymi stosowałam obronę królewsko-indyjską i sycylijską. Podstawowa lekturą były numery miesięczników "Szachy" i "Szachmaty w SSSR", później doszły "Listki teoretyczne" Maxa Euwe. Uważam, że miałam słabą szachową pamięć, nie należę do tych, którym wystarczy raz rzucić okiem na wariant i zapamiętują go na całe życie. Natomiast miałam wrodzone predyspozycje do grania końcówek, chociaż czas na systematyczne ich studiowanie przyszedł później. Poznawaniu końcówek sprzyjał dawny regulamin przewidujący odkładanie partii i dogrywanie przerwanych gier w specjalnym dniu.. Był czas na analizę pozycji z podręcznikiem w dłoni, nieraz przez wiele godzin, w nocy aż do rana.

**T. L.** - Pod koniec lat 1960-tych była Pani o krok od ogromnego sukcesu...

**K. R.** - Turniej międzystrefowy w Ohrid w 1971 roku! Przez cały niemal dystans znajdowałam się w pierwszej "trójce" z szansami na awans do meczów pretendentek. Niestety na finiszu przegrałam kilka partii i ukończyłam turniej na 7. miejscu. Może przeciwniczki lepiej się na mnie przygotowały? Mnie brakowało już sił, bo gdy w Polsce grywałyśmy turnieje liczące 12-13 rund, to w Ohrid trzeba było rozegrać 17 partii, a jedyną formą podtrzymania kondycji fizycznej były spacerki.

**T. L.** - Czy zgodzi się Pani z opinią, że szachy kobiece w Polsce zawsze były w cieniu męskich?

**K. R.** - Ani wtedy, ani wcześniej Pyszach nie rozpieszczał szachistek. Podczas turnieju w Ohrid miałam zapewnioną pomoc sekundanta (mistrz A. Dzieciołowski) tylko dlatego, że jugosłowiańscy gospodarze sfinansowali jego pobyt - nasz związek wyasygnował sumę pozwalającą sekundantowi na pobyt na turnieju przez 5 dni! Ale i tak był to postęp, bo jesienią 1969 podczas turnieju strefowego w Vesely nad

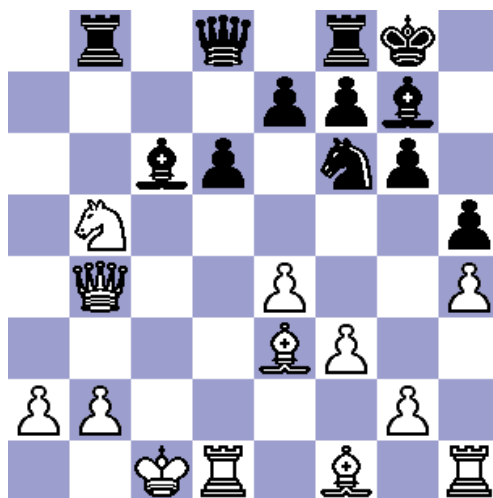
Morawą, gdzie wywalczyłam awans do Ohrid, Związek wcale nie przewidział pobytu mojego sekundanta w Czechosłowacji. Zbiorowym wysiłkiem finansowym, moim własnym i klubu "Start" Katowice, który wtedy reprezentowałam (później też!), udało się sprowadzić na turniej mistrza Marka Szpakowskiego. Już sama świadomość, najpierw że sekundant ma przyjechać, a następnie - że już dotarł na miejsce, sprawiała, że grało mi się lepiej. Trudno w to dziś uwierzyć, ale 15 lat wcześniej, start w turnieju strefowym w Lipsku, gdzie też wywalczyłam awans do turnieju międzystrefowego w Moskwie, był moim pierwszym startem zagranicznym. Pierwszym! Gdyby w Pzszach ktoś się postarał, znalazłoby się dla mnie jakiś turniej wcześniej. To prawda, że inne Polki też nie miały startów zagranicznych. Ale Jugosłowianki, Węgierki i reprezentantki ZSRR miały. My byłyśmy pionierkami polskich szachów kobiecych. Pamiętam, że moja pierwsza partia turniejowa, zresztą przegrana, odbyła się tego pamiętnego dnia (ostatnia niedziela listopada 1950), gdy nastąpiła wymiana pieniędzy. Grałyśmy w klubie klubu "Kolejarz" na ul. Zwycięstwa, od ludzi napływających z miasta dowiedzieliśmy się, co się wydarzyło. Kilka miesięcy później grałam w finale mistrzostw Polski kobiet i zajęłam pierwsze miejsce.

**T. L.** - Później tych finałów i złotych medali uzbierało się sporo. Jaki okres w swojej karierze wspomina Pani z największym sentymentem?

**K. R.** - To ciekawe, ale bardzo przyjemny wydał mi się "czas Solidarności" czyli lata 1980-81. Jesienią 1980 roku odbyły się dwa turnieje, oba nad morzem. Najpierw była druga liga, zrobiłam tam najlepszy wynik na szachownicy kobiecej. Następnie wygrałam półfinał, mimo przegranej w 1. rundzie. W następnym roku zajęłam dobre IV miejsce w Mistrzostwach Polski w Poznaniu, później wygrałam turniej w Piotrkowie i wreszcie tuż przed stanem wojennym - turniej w Perniku. Po kilku latach kryzysu wyzwoliłam się wtedy z przegranych. Nie kolekcjonuję swoich partii. Zauważyłam, że wracając niekiedy z wygranego turnieju nie mogłam się pochwalić ani jedną partią "do druku", a zdarzały się takie, mimo że turniej był przegrany. Od dawna przerzuciłam się na pierwszy ruch 1. d2-d4, uznałam, że tak będzie spokojniej. W debiutach otwartych i półotwartych jest zbyt dużo nowości. Gram też korespondencyjnie. Raz startowałam w finale indywidualnych mistrzostw świata, ale grałam źle, skończyłam turniej na 9 miejscu. Uczestniczę w Memoriale Rubcowej, znałam tę świetną zawodniczkę osobiście, grałyśmy jeszcze w 1955 roku, później wygrałam z nią partię korespondencyjną.

#### **Ch. Rosenfield - K. Radzikowska [E84] IV OL Szach corr, 1996**

**1.d4 Sf6 2.c4 g6 3.Sc3 Gg7 4.e4 d6 5.f3 0-0 6.Ge3 Sc6 7.Sge2 a6 8.Hd2 Wb8 9.h4 h5 10.0-0 b5 11.cxb5** (Przyczyna kłopotów białych. Najczęściej grywano tu 11.Gh6 lub 11.Sd5 albo 11.Sf4.) **11...axb5 12.d5 Se5 13.Sd4 b4 14.Scb5 Gd7 15.Hxb4 c5 16.dxc6 Sxc6 17.Sxc6 Gxc6**



**18.Kb1 Se8 19.a4 Sc7 20.g3 Hd7** (Jeszcze lepsze było 20...Sxb5 21.axb5 Hd7.) **21.Gh3 He8 22.Gd4 Gxd4 23.Hxd4 Gxb5 24.axb5 Sxb5 25.He3 Wb7 26.Wd3 Ha8 27.Wc1 Ha4 28.Gc8 Wa7 29.Wc6 e5 30.Hb6 Sd4 31.Wxd4 exd4 32.Kc1 Ha1+ 33.Kc2 d3+ 34.Kxd3 Hd1+ 0-1.**

(Uwagze czytelników polecamy artykuł Mirosławy Litmanowicz "Pierwsza arcymistrzyni", który ukazał się w numerze 4/2006 "Panoramy").